

Ks. Stanisław WARZESZAK

KATOLICY WOBEC SEKSU

Przemiany społeczne i kulturowe w Polsce wyraźnie naśladują to co na Zachodzie już od dłuższego czasu jest obowiązującym stylem życia. W drugiej połowie naszego wieku dziedzina obyczajów weszła na etap tak głębokich przeobrażeń, że Francuzi używają na ich określenie pojęcia *revolution des moeurs*, gdy pozostali Europejczycy mówią po prostu o rewolucji lub wyzwoleniu seksualnym. *De facto*, rewolucja to typowa, bo w centrum uwagi stawia się *seks wyzwolony*, najczęściej wyizolowany od swej podstawowej celowości prokreacyjnej. Dziedzina ludzkiej płciowości przestaje być obszarem zobowiązań moralnych stając się domeną osiągnięcia przyjemności. Jednym słowem, seks zostaje sprowadzony do przeżycia przyjemności, a jeśli już zostawia miejsce dla miłości, to najczęściej takiej, która szuka własnej korzyści, inaczej mówiąc miłości własnej, egoistycznej.

Na tle współczesnej cywilizacji konsumpcyjnej, która czyni głównym celem ludzkich pragnień to, co dostarcza przyjemności, co jest bezpośrednio użyteczne, staje się zrozumiałe, że seks zostanie sprowadzony do *zdrowej rozrywki*, której jedynym celem będzie przyjemność, choć najczęściej przyozdobiona słowem *miłość*. Powstaje więc pytanie natury antropologicznej i etycznej: czy seks jest wyłącznie dla przyjemności, czy też także dla miłości? Jeśli również dla miłości, to pojętej jako całkowity dar osobowy, czy też sprowadzonej do egoistycznego, choć wzajemnego pożądania siebie? I wreszcie, co naprawdę Kościół myśli o seksie? Na te pytania spróbujemy znaleźć odpowiedź w dwóch pozycjach książkowych, jedna ze strefy języka angielskiego a druga - francuskiego, które w ostatnim czasie ukazały się na polskim rynku księgarskim. Najpierw skoncentrujemy się na książce: *Katolicy i seks*¹, następnie na małej, bardzo popularnie ujętej książeczce dla młodzieży: *Czy Kościół potępia seks?*² uzupełniając ją o treść bardziej naukowej pozycji, która może wkrótce doczeka się tłumaczenia na język polski³. W lekturze tych książek interesujące jest to, co katolicy na Zachodzie myślą o seksie i jak różnie ujmują jego najistotniejsze elementy etyczne, antropologiczne i religijne.

¹ K. SAUNDERS, P. STANFORD, *Katolicy i seks: Od czystości do czyśćca*, tł. H. Jankowska, (Seria Spectrum), Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA 1996, ss. 191.

² X. THEVENOT, *Czy Kościół potępia seks? (Vie sexuelle et vie chrétienne)*, tł. T. Jania, (Seria: Młodzi pytają), Kraków: Wyd. M - Niepokalanów: Wyd. OO. Franciszkanów 1996, ss. 62.

³ *Sexualité et vie chrétienne: point de vue catholique*, pr. zb., Paris: Centurion 1981, ss. 111.

1. Seks w krzywym zwierciadle

Lektura książki Kate Saunders i Peter Stanforda nie dostarcza nam jednoznacznych odpowiedzi na powyższe pytania, bowiem miłość jako centralna wartość ludzkiej seksualności tam praktycznie nie występuje. Publikacja ta nie ma na celu kształtowania postaw altruistycznych w miłości, lecz potwierdzenie współczesnych zjawisk społecznych, które sprowadzają dziedzinę ludzkiej płciowości do *zdrowej i przyjemnej rozrywki*. Intencją autorów, deklarujących się jako wierzący i praktykujący chrześcijanie (P. Stanford - rzymsko-katolik, K. Saunders - o orientacji anglo-katolickiej), którzy z dziennikarską pasją głoszą liberalne poglądy wielu katolików, powstrzymując się jednak - jak sami twierdzą - od krytyki podstawowych zasad wiary katolickiej, jest przewartościowanie seksualnej etyki Kościoła katolickiego. Ich zdaniem należy przewyciężyć niesłuszne stanowisko Kościoła, który po dzień dzisiejszy traktuje przyjemność seksualną jako coś z zasady złego i przez to wielu swoich wiernych naraża na konflikty wewnętrzne oraz cierpienia moralne i duchowe. Zastrzegając się, że nie mają intencji propagowania anarchii moralnej ani położenia kresu monogamii w życiu miłosnym, głoszą jednak "pełną swobodę i spełnienie w ramach związku dwojga ludzi" (s. 9), niezależnie od tego czy będzie to związek małżeński czy pozamałżeński, homoseksualny czy też heteroseksualny. Widzą również możliwość pogodzenia zasad wiary z liberalną etyką seksualną. "Dlaczego wierni pytają autorzy mieliby wybierać między wiarą w Boga a satysfakcjonującym życiem seksualnym?" Dlaczego wreszcie seks miałby być "czymś niegodnym" w oczach Kościoła? Należałoby zatem, według nich, dążyć do wyzwolenia świadomości katolickiej od negatywnej wizji ludzkiej seksualności a zwłaszcza od poczucia winy w tej dziedzinie. "Gdyby papież kiedykolwiek zdecydował - stwierdzają autorzy - iż nie jest grzechem pożycie płciowe dwojga dorosłych, przy obopólnej zgodzie, ogłosiłby tym samym amnestię dla milionów nieszczęśliwych grzeszników i pokazał światu, że prawdziwe przesłanie chrześcijaństwa nie sprowadza się do tego, co wierni robią w zaciszu swoich sypialni" (*tamże*).

Styl dziennikarski tej książki, niekiedy bardzo sugestywny i bezpośredni, nie zachęca do głębszej refleksji nad naturą ludzkiej seksualności. Autorzy ograniczają się, często metodą dziennikarskiej "zaczepki", by nie powiedzieć złośliwości, do krytyki obowiązującej wciąż w Kościele katolickim augustyńskiej i średniowiecznej, a może nawet manichejskiej wizji roli seksu w życia człowieka. Potwierdzeniem tej wizji jest ich zdaniem fakt ścisłego ograniczenia seksualności do prokreacji, co przyczynia się do kształtowania poglądu, że ludzka seksualność jest sama w sobie zła, czymś niegodnym człowieka, a może nawet demonicznym. Założenie, iż seks sam w sobie, poza funkcją prokreacyjną, jest zawsze grzechem, prowadzi do wykluczenia jego ważnej roli w życiu osobowym człowieka, w kształtowaniu relacji międzyosobowych i partnerskich. Relacje te otrzymują sens określony przez partnerów seksualnych, w duchu ich osobistych dążeń i pragnień, a nie przez określony z góry porządek, zwłaszcza o charakterze moralnym bądź

prokreacyjnym. Nadto fobie seksualne wielu katolików, wiernie podporządkowanych nauczaniu Kościoła, są czymś absolutnie destrukcyjnym dla życia osobowego i partnerskiego. Stanowią, według autorów, wystarczający argument za absolutną koniecznością zmiany dotychczasowych opinii na temat seksu w relacjach partnerskich. Na potwierdzenie podają wiele sugestywnych przykładów z życia katolików anglojęzycznych, zwłaszcza konserwatywnych katolików irlandzkich.

W odpowiedzi na zarzuty i propozycje "wyzwolenia seksu" w katolicyzmie należałoby zwrócić uwagę dziennikarzom, że utrwalone wśród katolików postawy wobec życia seksualnego, zwłaszcza te, które graniczą z fobią, niekoniecznie muszą być uwarunkowane surowością doktryny Kościoła katolickiego. Mogą być wyrazem braku stosowania adekwatnej pedagogii w katolickich środowiskach wychowawczych oraz skutkiem niedomagań w praktycznej znajomości psychologii rozwojowej człowieka. Niesłuszne jest także twierdzenie autorów, że doktryna Kościoła, która aktualnie podlega rozwojowi w różnych dziedzinach, zwłaszcza w dziedzinie społecznej, zatrzymała się na średniowiecznej lub augustyńskiej, tj. rygorystycznej lub manichejskiej wizji ludzkiej seksualności. Jeżeli nawet jest prawdą, że katolicka etyka seksualna ukształtowała się na gruncie niepełnej wizji ludzkiej natury, jaką Kościół i ludzkość posiadały w przeszłości, a styl jej wypowiedzi budzi słuszną krytykę z punktu widzenia współczesnego rozumienia seksualności na gruncie psychologii i innych nauk o człowieku, nie ma powodu do oskarżenia doktryny katolickiej o brak szacunku i odarcie jej z właściwej sobie godności. Dziedzina ludzkiej seksualności nie jest i nie może być w nauczaniu Kościoła traktowana jako zło samo w sobie, gdyż jest ona pojmowana w relacji do najwyższych wartości jakimi są Bóg, miłość i życie. Magisterium Kościoła niejednokrotnie podkreśliło po Soborze Watykańskim II, że płciowość jest wewnętrznym i obiektywnym dobrem ludzkiej natury, lecz zawsze podporządkowanym funkcji miłości, która prócz wymiaru relacyjnego ma również charakter płodny, a więc otwarta jest na prokreację. Autorów nieznanostwo lub nieakceptacja ducha seksualnej etyki Kościoła wyraźnie narzuca się każdemu obiektywnie myślącemu czytelnikowi książki *Katolicy i seks*. Najlepszym przykładem na to jest ich pochwała dla języka i stylu encykliki *Humanae vitae*, a zarazem ubolewanie nad tym, że w samym centrum jej wspaniałego przekazu o ludzkiej miłości znajduje się "zakaz pigułki" (s. 83-94).

Autorom nie chodzi o zgłębienie nauki Kościoła ani o zrozumienie jej personalistycznej argumentacji w katolickiej etyce seksualnej. Byłoby to może zbyt wysokie zadanie dla dziennikarzy, którym obca jest woła wysiłku w kierunku głębszej refleksji etycznej a najbliższe i najbardziej przemawiające stają się życiowe fakty. To właśnie w falcie upowszechniania się postaw wolności seksualnej w społeczeństwie zachodnim autorzy dostrzegają główny argument za koniecznością zliberalizowania stanowiska Kościoła w etyce seksualnej. Ponieważ większość katolików stosuje środki antykoncepcyjne a młodzi nie zachowują czystości przedmałżeńskiej, należałoby ich zdaniem, celem uwolnienia wierzących od niepotrzebnych i szkodliwych skrupułów moralnych jakie wywołuje w nich nieprzestrzeżenie za-

sad katolickiej etyki seksualnej, położyć kres rygoryzmowi moralnemu. Powszecchność zjawiska homoseksualizmu i autoerotyzmu jest tak przytłaczająca, że wszelkie próby formacji człowieka do czystości byłyby działaniami wymierzonymi przeciw naturze. Dziewictwo i celibat są dzisiaj pojęciami tak niemodnymi i zacofanymi, że każdy kto chciałby je bronić jako obowiązującego ideału życia chrześcijańskiego i kapłańskiego, zaprzecza podstawowym tendencjom życia ludzkiego. Autorzy jednak niewiele uwagi poświęcają dramatom osobistym ludzi uprawiających tzw. *wyzwolony seks*, czasem tylko dla pożądanego obiektywizmu dopuszczają pozytywne wartości czystości i wstrzemięźliwości. Nie zastanawiają się jednak nad dramatem miłości, do którego prowadzi pielęgnowany egoizm w nieuporządkowanym życiu małżeńskim. Nie stawiają sobie pytania o kształt i trwałość miłości przyszłych małżonków, którzy swoją więź przedmałżeńską sprowadzili do relacji seksualnych. Nie dostrzegają dramatu ludzi chorych na potrzebę miłości, która zatrzymała się w połowie drogi ku pełnej miłości, w relacji do drugiej osoby, o różnej i komplementarnej płci. Nie chcą wiedzieć, wreszcie, że ludzka seksualność nabiera transcendentnego blasku w świetle dziewictwa i celibatu, które wskazują potrzebę "doskonalenia w miłości" i zarazem przypominają o historycznym i tylko doczesnym wymiarze seksualnego życia człowieka.

Gdyby szukać idei przewodniej w etyce życia seksualnego, którą proponują czytelnikowi K. Saunders i P. Stanford, nie będzie nią zasada autentycznej miłości, lecz pożądania. Jeśli Kościołowi katolickiemu proponuje się rewizję "manichejskiej" wizji seksualności, z uwzględnieniem rozwoju świadomości i wiedzy naukowej w tej dziedzinie, to miałyby być ona oparta o zasadę pożądania, a nie miłości. Gdy autorzy ironicznie stwierdzają, że papież wciąż "zabrania mężom pożądać swoje żony", to potwierdzają paradoksalnie główne założenie etyki katolickiej, która czyni miłość, a nie pożądanie, zasadą życia małżeńskiego. Jeśli pożądanie (podkreślam po-żądanie) sprowadza się do egoistycznego pragnienia drugiej osoby dla siebie, czyli (po)żąda się jej dla siebie, wówczas należy stwierdzić, że druga osoba jako osoba nigdy nie może być ani środkiem ani celem (po)żądania. W tym sensie mąż nie może (po)żądać swojej żony, bo powinien ją przede wszystkim miłować. Tymczasem autorzy nie rozróżniają miłości od pożądania, w ich pojęciu miłość sprowadza się do (po)żądania dla siebie; *faire l'amour* ma tylko jedno znaczenie: "kochać się", tzn. nie kochać/miłować drugą osobę, lecz "uprawiać z nią seks" lub kochać ją dla własnego "się". Logika pożądania staje się logiką miłości egoistycznej, bo w seksie partnerskim często nie chodzi o miłość drugiej osoby, lecz o to by "się kochać", dokładniej: "siebie kochać". Fakt odzienia seksu, najpierw od prokreacji, a następnie od autentycznej miłości, prowadzi do izolacji seksu w jego wartości relacyjnej i osobowej, czyniąc go wartością samą w sobie, która podporządkowuje sobie wszelkie inne wartości, nawet drugą osobę. Jeśli natomiast przyjmiemy, że *seks jest dla miłości* a nie dla pożądania, to jego funkcja w relacji osobowej nabierze zupełnie innego wymiaru. Zobaczymy wówczas, że w ramach miłości wolnej od egoizmu seks buduje ludzkie relacje, doskonali je, wyraża i nadaje im prawdziwe piękno.

W tym świetle należy również rozumieć pozycję Kościoła katolickiego, który podchodząc niekiedy nieufnie do dziedziny ludzkiej seksualności, widział w niej niebezpieczeństwo dominacji egoizmu i zarazem potrzebę doskonalenia jej w miłości. "Seks dla miłości a nie dla pożądania" należy uważać za główną zasadę katolickiej etyki seksualnej, która traktując seksualność jako integralny element osobowy, widzi w niej drogę rozwoju i doskonalenia osoby w miłości. Seks nie jest bowiem tylko dla przyjemności, lecz nade wszystko dla miłości, w której osoby realizują się ku pełnemu oddaniu w wymiarze duchowym, emocjonalnym jak i cielesnym. A zatem "tak" dla seksu, ale w dojrzałej relacji osobowej jaką jest wspólnota dwóch osób, o różnej płci, które na zasadzie biegunowości i komplementarności, w ramach więzi małżeńskiej, oddają się sobie wzajemnie w miłości a nie na zasadzie (po)żądania. Wówczas dopiero seks staje się dowartościowany jako dzieło Boże i dar Boży dla wspólnoty małżeńskiej. Z punktu widzenia etyki katolickiej ludzka seksualność jest płaszczyzną miłości ofiarnej, w której następuje autentyczne, pełne i wzajemne oddanie dwojga osób.

Koronnym argumentem za zliberalizowaniem etyki seksualnej jest dla Saunders i Stanforda tzw. *forum wewnętrzne* (s. 181-188). Twierdzą oni, że tak intymna dziedzina życia jaką jest relacja seksualna dwojga osób, nie może być poddana regulacji norm obiektywnych ani też żadnego zewnętrznego autorytetu moralnego. Dziedzina sumienia, pojętego w kategoriach subiektywnego sądu moralnego, jest ostateczną normą, którą winni kierować się partnerzy seksualni. Wolność sumienia staje się najmocniejszym argumentem etyki życia osobistego, jednak bez odniesienia do obiektywnych norm moralnych, głoszonych przez Kościół. Opinia ta jest dzisiaj dość rozpowszechniona w społeczeństwie zachodnim, gdzie subiektywny sąd pretenduje do obiektywnej normy indywidualnego działania. Głos w sprawie uszanowanie przez autorytet Kościoła *forum wewnętrznego* podnosi się dzisiaj wśród katolików, którzy organizują się w liberalnym ruchu reformatorskim, znanym w krajach anglojęzycznych pod nazwą *Call to Action*, celem wymuszenia zmiany stanowiska Magisterium w kwestiach etyki seksualnej, celibatu kapłańskiego, rozwodów, udziału w Eucharystii małżeństw niesakramentalnych, kapłaństwa kobiet oraz nominacji hierarchii kościelnej. W ten liberalny nurt Kościoła należałoby wpisać głos autorów publikacji *Katolicy i seks*.

Na obecnym etapie przemian społeczno-kulturowych w Polsce książka ta, w intencji wydawców, ma stać się bestsellerem, który trafi pod każdą *strzechę*, gdzie żyją jeszcze katolicy zniewoleni lękiem przed seksem, zasklepieni w średnio-wiecznej wizji ludzkiej seksualności. Rzeczywiście, mogłaby zasługiwać na propagowanie, gdyby poza krytyką pewnych przesądnych postaw w katolicyzmie, mogła zaproponować coś pozytywnego, co byłoby afirmacją dla prawdziwej i twórczej miłości. W sumie książka ta jest niebezpieczna, ona nie wychowuje, lecz deprawuje. Uczy bowiem przełamывania seksualnego tabu katolików, jednak bez żadnej twórczej, tj. wychowawczej propozycji. Jeżeli ludzka seksualność jest istotnym elementem życia osobowego, jego integracji psycho-somatycznej i duchowej, to seks bez miłości osobowej staje się drogą zniewolenia. Propozycja au-

torów nie stanowi drogi wolności w życiu osobistym, lecz oddawania się w niewolę pożądlivosti. Przedstawia ona widzenie seksu w krzywym zwierciadle, bo nie ma w niej nawet idei kształtowania autentycznej, ofiarnej miłości.

2. Czy Kościół zabrania seksu?

W oczach wielu ludzi Kościół jawi się jako ostatnia instytucja społeczna, która wciąż zabrania seksu i odnosi się do niego z nieufnością. W książce pt.: *Czy Kościół potępia seks? (=KPS) X. Thévenot* formułuje przystępną dla młodych czytelników odpowiedź na to pytanie tytułowe, którą najkrócej można by ująć: „nie, ale...” Na poziomie bardziej naukowym, jednak z wyraźną intencją popularyzatorską, ta sama odpowiedź została przedstawiona w książce pt.: *Sexualité et vie chrétienne (=SVCh) (Seksualność a życie chrześcijańskie: katolicki punkt widzenia)*⁴ W świetle obu publikacji seks jest tematem ważnym dla Kościoła, o czym świadczy cały jego wysiłek zmierzający do wypracowania zasad etycznych, koniecznych dla zachowania sensu ludzkiej cielesności i jej przeznaczenia do chwały. Interpretując Biblię w duchu wiary, można ukazać pozytywne twierdzenia chrześcijaństwa na temat ludzkiej seksualności. Powołując się na Słowo Boże, które daje światło do lepszego zrozumienia doświadczenia ludzkiej seksualności i jej pełnego znaczenia, autorzy obu publikacji podejmują próbę udzielenia chrześcijańskiej odpowiedzi na pytanie: co to jest seksualność? skąd się bierze? i po co istnieje? W tym celu uwzględniają również współczesne dane naukowe, zwłaszcza z dziedziny medycyny, psychologii i seksuologii. Można zatem przyznać, że ich kompetencje są niekwestionowane.

Punkt wyjścia obydwu publikacji stanowi rozróżnienie między seksualnością a genitalnością (*SVCh* 17-33; *KPS* 5-17). To rozróżnienie jest niezwykle ważne z punktu widzenia osobowej struktury człowieka i przeżywania własnej seksualności, która nie ogranicza się tylko do funkcji organów rozrodczych, ani też do wiedzy o tym, jak funkcjonuje ciało mężczyzny i kobiety. Jest ona wpisana nie tylko w organy płciowe mężczyzny i kobiety, lecz w całą ich strukturę osobową oraz w ich relacje społeczne. Inaczej mówiąc, seksualność wyraża się pod każdą postacią zachowania osoby wobec innych osób, w decyzjach i wyborach osobistych, preferencjach w zabawie, w pracy, w zakupach itd. Stanowi płaszczyznę życia osobowego, szczególnie podatną manipulacji mass-mediów, reklamy, środowiska, które często wpływają na decyzje i wybory osobiste uruchamiając pragnienia seksualne. Wniosek stąd, że seksualność jest wpisana w integralną strukturę osoby, w jej poszczególne elementy struktury psycho-pneuma-somatycznej. Oznacza to, że harmonijne i twórcze życie seksualne zależy od integralnego przeżywania seksualności, tak w sferze cielesnej, jak również relacyjnej i duchowej.

⁴ Współautorem książki jest także X. Thévenot, obok innych autorów, wśród których duchowni, teologowie i duszpasterze, lekarz i socjolog oraz matki rodzin i wychowawcy. Książka ta powstała na życzenie biskupów francuskich, reprezentujących komisje episkopatu d/s. rodzin (bp G. Duchêne) i d/s. socjalnych (bp J. Rozier), którzy od siebie dołączyli do niej słowo wstępne.

Stosunek do seksualności ma charakter bardzo intymny a zarazem zależny w dużej mierze od społeczno-kulturowej wizji seksu, od środowiskowych postaw wobec niego. Jednocześnie seks tworzy społeczeństwo lub je degraduje, przedłuża jego trwanie z pokolenia na pokolenie i gwarantuje jego harmonijny rozwój, bądź prowadzi do zachwiania prokreacji i jest źródłem społecznych frustracji. Udane życie seksualne w małżeństwach, oparte na miłości, przyjaźni i wzajemnym oddaniu, pozwala na lepsze funkcjonowanie społeczeństwa. Natomiast rozłam więzi osobowych, miłości i przyjaźni, staje się powodem rozwodów i często także źródłem przemocy. A zatem, troska społeczeństwa o porządek życia seksualnego powinna być przedmiotem szczególnej uwagi.

Różnice seksualne wyrażają biegunowość i komplementarność mężczyzny i kobiety a jednocześnie są powodem braku zrozumienia, dyskryminacji płci i agresji. Współczesna psychologia - podkreślają autorzy - przybliżyła lepiej związek seksualności z agresją, z przemocą i uczuciem zazdrości. Nie jest przypadkowym konflikt pokoleniowy, który towarzyszy młodzieży na etapie zmian seksualnych, ani też kłótnie małżeńskie, których tłem są nieudane relacje intymne. Rozwój życia seksualnego rodzi w człowieku od najmłodszych lat silne uczucia agresji obok uczuć miłości. Z drugiej strony agresja nieprzypadkowo wiąże się z wulgaryzmem o treściach seksualnych. Tak więc seks i agresja mają w życiu człowieka dość bliskie odniesienia, podobnie jak seks i miłość. Faktycznie, seks rodzi w człowieku dwojakie uczucie, miłości lub agresji. Pragnienie seksualne prowadzi do pełnego oddania w miłości lub do egoistycznego wykorzystania drugiej osoby, rodzi potrzebę kochania lub panowania i przemocy. Ludzka seksualność jest zatem drogą realizacji osobowego i bezinteresownego daru z siebie dla drugiej osoby lub miejscem przemocy, lubieżności i egoizmu. Wydobycie tej prawdy przez autorów jest niezwykle ważną rzeczą, ponieważ staje się bardziej oczywiste, iż seksualność, by mogła posiadać w pełni ludzki i twórczy wymiar, musi podporządkować się zasadom moralnym, zwłaszcza normie autentycznej miłości.

Autorzy potwierdzają niejednokrotnie, że katolicka etyka seksualna zawsze opowiadała się za potrzebą uporządkowania sfery seksualnej w życiu człowieka. Chrześcijaństwo nigdy nie opowiedziało się po stronie manichejskich interpretacji seksu, nawet jeśli niektórzy chrześcijanie, bądź autorytety teologiczne skłaniały się ku twierdzeniu, iż Bóg wyposażył człowieka w seksualność, aby ukarać go za grzech. W centrum orędzia chrześcijańskiego nie znajdujemy, pisze Thévenot, postawy nieufności wobec spraw płci, lecz pouczenie o mądrym korzystaniu z tego daru (KPS 43). Biblia pokazuje nam, iż miłość i seksualność to typowo ludzkie cechy, które poprzez zróżnicowanie i osobowe relacje uzdalniają mężczyznę i kobietę do odnajdywania radości i szczęścia we wzajemnym oddaniu i rodzicielstwie. "Pierwszym celem różnic seksualnych nie jest wydawanie potomstwa, ale doświadczenie radości ze spotkania mężczyzny i kobiety" (KPS 26). Prokreacja nie jest jedynym celem istnienia płci, lecz owocem miłości mężczyzny i kobiety, w której wyraża się błogosławieństwo Boże, będące gestem darmowej i życzliwej miłości Stwórcy. W Jego oczach pierwszorzędną wartością różnicy seksualnej między mężczyzną i kobietą

jest przyjaźń i miłość, która nawet stanowi obraz, jakim Bóg chciał się posłużyć celem ukazania swej niezwyklej miłości do człowieka. Co więcej, miłość osobowa tych, którzy "stają się jednym ciałem" powinna być doskonałym odwzorowaniem miłości Chrystusa do Kościoła (por. Ef 5,25).

Czy zatem Kościół może odrzucać seks w spotkaniu mężczyzny i kobiety? Czy może go potępić jako niegodny powołania chrześcijańskiego? Bynajmniej, lecz wskazuje na konieczność zachowania w nim porządku miłości, który jest chroniony przez porządek etyczny. Autorzy wyrażają przekonanie, że od seksualności nie można uciekać, trzeba ją tylko przeżywać poprzez miłość oraz w sferze powinności i odpowiedzialności wobec drugiej osoby. Dlatego też nieuzasadnione jest stawianie przez współczesnych chrześcijan pytania o charakterze wykluczającym: "Seks dla przyjemności, czy dla prokreacji?" Zarówno jedno i drugie ma sens tylko wtedy, gdy u podstaw jest miłość. Ani prokreacja, ani przyjemność seksualna nie posiadają swego pełnego znaczenia poza miłością. Seks nie jest wyłącznie dla przyjemności, ani też wyłącznie dla prokreacji, jest po prostu dla miłości, która realizuje się w oblubieńczym spotkaniu mężczyzny i kobiety, spotkaniu otwartym na przeżycie szczęścia komunii i na przyjęcie daru nowego życia.

Problematyka przyjemności stanowi centralny temat obydwu omawianych publikacji, tak jak wydaje się być dzisiaj centralną wartością życia seksualnego. Jeśli nawet przyznać ważną rolę przyjemności w życiu seksualnym ze względu na to, że daje ona poczucie pełni relacji osobowej, szczęścia i daru komunii, to niesie ona zarazem niebezpieczeństwo utraty kontroli i panowania woli, uzależnienie się od osób i doświadczeń towarzyszących przeżyciu takiej przyjemności. Może ona stać się wyłącznym przedmiotem poszukiwania, gdyż daje poczucie wszechmocy, pozwala na oderwanie się od ograniczeń czasu i miejsca, od frustracji i lęków. Tymczasem nieuporządkowana przyjemność seksualna pogłębia postawę narcystyczną i staje się poszukiwanym narkotykiem, który daje złudne poczucie rozwiązania osobistych problemów. Przyjemność seksualna nie może więc być brana za wyłączny cel, lecz jako znak wzrostu i potwierdzenia realizacji siebie w spotkaniu i komunii z drugą osobą (*SVCh* 26). W tym duchu autorzy ukazują perspektywy ładu moralnego w różnych dziedzinach życia seksualnego, stwarzającego szansę realizacji osoby w jej dążeniu do pełni szczęścia. Pokazują także drogi formacji do odpowiedzialnego i satysfakcjonującego życia seksualnego. Formacja ta nie sprowadza się tylko do informacji, która dzisiaj często niesie tylko deformację.

W świetle powyższych uwag nie wygląda na to, by Kościół potępiał seks, odnosił się do niego z nieufnością, bądź go zakazywał, sprowadzając jedynie do funkcji prokreacyjnej. W katolickiej etyce seksualnej chodzi przede wszystkim o to, by ludzka seksualność była w służbie miłości a nie wyłącznie przyjemności. Tak jak miłość jest trudna i wymaga niekiedy dużej ofiary, tak etyka seksualna wymaga często wyrzeczeń, które dają jednak szansę na spełnienie osoby w prawdzie i miłości. "Myśl chrześcijańska - pisze Thévenot - wskazuje nam trudną drogę, lecz oszałamiające perspektywy. Można jej wiele zarzucać, lecz nie to, że nie jest piękna" (*KPS* 50).